

# Gładczuk, Czesław

---

## Nasz wspólny dom - Europa

---

Studia Teologiczne 22, 415-421

---

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. CZESŁAW GŁADCZUK

## NASZ WSPÓLNY DOM – EUROPA<sup>1</sup>

*...by na ludzkie dzieje patrzeć z głęboką ufnością,  
wypływającą z wiary w Zmartwychwstałego,  
który jest obecny i działa w historii.*  
Kościół w Europie nr 5 (odtąd KwE)

Heraklejskie dostrzeżenie, iż wszystko się w świecie staje, sugeruje naturalną inklinację pomieszczoną we „wszystkim”, wychylającą się ku przyszłości. Heidegger powiedziałby Sein zu... Właśnie dokąd?

Wątki egzystencjalne, ich rzeczywiście przestrzeń, nie mogą umknąć i nie umykają żadnemu filozofującemu myślicielowi. Zaistniałe w wyniku refleksji filozofującej postawy są rezultatem wielu komponent osobowo-rzeczowych.

Ciągle postulowana neutralna postawa w momencie startu wiedzotwórczego jest wysokiej klasy życzeniem metodologicznym, praktycznie nieosiągalnym. Jawimy się w przestrzeni kulturowo zabudowanej. Nasze głosy do tej zabudowy nie są aż tak znaczące. Jej fundamenty odsłonili ci, którzy byli przed nami. Zanurzenie się w tym dziedzictwie i twórcze jego przeżywanie wedle wskazania *novis vetera augere* ubogaca osobowo i kulturotwórczo. Tym bardziej, że fundamenty tego ładu w postaci Biblii, filozofii greckiej i prawa rzymskiego dotąd nie zmurszały, nowych zaś nie odkryto.

Skoro zaś te trzy filary: Bóg, mądrościowa refleksja i ład budują niszę sposobną człowieczej egzystencji, to rezygnacja z nich nie wydaje się być rzeczą rozsądną.

A tak wydają się mieć sprawy w jednoczącej się Europie.

Idea jednoczenia się kontynentu europejskiego realizowana przez Karola Wielkiego swe apogeum –przeżywała w Średniowieczu. W tę ideę należy również wpisać Zjazd Gnieźnieński roku tysięcznego.

Najbardziej jednak urealniła się w dziedzinie oświaty, gdzie zyskała miano *universitatis*, stąd uniwersytet – uczelnia międzynarodowa, rozjaśniająca horyzonty egzystencji ludom wielu krajów.

Wieki, a właściwie ludzie, tę uniwersalność, skutecznie kruszyli, aż po wyhodowanie nacjonalizmów, niekiedy przywdziewających kształt ra-

<sup>1</sup> Niniejszy artykuł jest przeredagowanym tekstem zamieszczonym w księdze pamiątkowej ku czci bp. E. Ozorowskiego p.t. „W Tym, Który mnie umacnia” Białystok 2004.

sizmu. Przywiodło to do ogólnoświatowej katastrofy, którą mocno została dotknięta Europa, którą pogrążono w z premedytacją stosowanym ludobójstwie. Ta straszliwa wiwisekcja dokonana na ciele Europy po dzień dzisiejszy tchnie grozą, rodzi obawy i przesłania wyrazistość nadziei.

Jej cień, straszliwy cień, aż dotąd powleka wiele ludzkich spraw.

A dzisiejsza Europa, wedle głębokich analiz, których owocem jest adhortacja apostołska *Kościół w Europie*, choruje na brak nadziei., której wyraźnie brakuje jej aktualnej kondycji. (KwE4).

Ta bowiem charakteryzuje się niepewnością na płaszczyźnie kulturalnej, antropologicznej, etycznej i duchowej (KwE 3).

Ostatecznie wszystko skupia się wokół człowieka, nad którym nawet Biblia pochyla się w głębokiej zadumie pytając: *Kim jest człowiek*. Ona też jawi wizję człowieka jako istoty stworzonej i staje się kluczem do odsłaniania jego losów od narodzin aż do śmierci, od pracy po miłość.

Niekończące się odsłanianie jego kondycji czyni zeń istotę wokół której skupiają się egzystencjalne wątki sensu.

Nad nim, człowiekiem, jego kondycją, pochyla się dziś adhortacja Jana Pawła II *Kościół w Europie*.

Człowiek zaś jest istotą, która w swej naturze nosi niezbywalne uposażenie egzystencjalnej perspektywy. Augustynowe *niespokojne serce* jest żywe w każdej człowieczej egzystencji i w norwidowskim bólu *niedopełnienia*. A są to pokłady konstytuujące ludzką osobowość.

Egzystencjalna perspektywa w aspekcie wyczekiwania jest nazywana *nadzieją*, która wszczepia sens ludzkiej egzystencji.

Wielką niegodziwością są wszelkie poczynania redukujące przestrzeń ludzkiej egzystencji do biologiczno-ziemskiego kręgu.

Współcześnie, zacieraniem horyzontów egzystencjalnych perspektyw człowieka, jest dążenie (nawet administracji) do narzucania antropologii bez Boga i bez Chrystusa.

Ta wizja świata, świata bez Boga, doprowadziła do nadania człowiekowi statusu absolutnej dominacji „każąc mu w ten sposób, wbrew naturze rzeczy, zająć miejsce Boga, zapominając przy tym, że to nie człowiek czyni Boga, ale Bóg czyni człowieka” (KwE 9).

Eliminacja, i to świadoma eliminacja Boga z przestrzeni ludzkiego świata, której swe siły oddali między innymi Hobbes, Hume, Comte, Nietzsche, Sartre, doprowadziła do porzucenia człowieka. W kontekście bez Boga, „otworzyła się rozległa przestrzeń do:

- swobodnego rozwoju nihilizmu na polu filozofii;
- relatywizmu na polu teorii poznania;
- pragmatyzmu, a nawet cynicznego hedonizmu w strukturach życia codziennego” (KwE 9).

Jesteśmy świadkami rozpowszechnionej fragmentaryzacji egzystencji:

- dominuje poczucie osamotnienia;

- mnożą się podziały i kontrasty;
- zauważa się niebezpieczne zjawisko kryzysów rodzinnych i słabości samej koncepcji rodziny;
- przeciągające się i powracające konflikty etniczne;
- odradzanie się postaw rasistowskich;
- napięcia międzyreligijne;
- egocentryzm;
- narastanie powszechnej obojętności etycznej;
- gorączkowe zabieganie o własny interes i przywileje;
- spychanie najsłabszych na margines i zwiększanie liczby ubogich na ziemi (KwE 8).

Europejska kultura sprawia wrażenie „milczącej apostazji” człowieka sytego, który żyje tak, jakby Bóg nie istniał” (KwE 9).

Tymczasem kultura europejska jest osadzona na zacywie ewangelicznym, który istotowo sycił i nadal syci jej zręby i dzieje, który zdołał „zintegrować między sobą różne ludy i kultury” (KwE 108), zapewniając ludom europejskim narodową tożsamość.

\* \* \*

Dziś, po strasznych kataklizmach i rozdarciach, jakich doświadczyła Europa w XX wieku, gubiąc własnego ducha, świta nadzieja jednoczenia się Starego Kontynentu.

Zainicjowany w tym kierunku pochód przez K. Adanauera, R. Schumana A. de Gaspariego trwa i ubogaca się zasięgiem kontynentalnym oraz modyfikacjami strukturalnymi: wszak jednoczenie dokonuje się na fundamencie wypracowanych i akceptowanych struktur.

Struktury te nie mogą odesłać w niepamięć dziedzictwa, które niby żyzna warstwa gromadząca to, co nazywamy wartościami, syciła budujący się ład. Heglowskie dostrzeżenie, że każde ogniwo dziejów jest niezbywalne w ich twórczym narastaniu, tutaj całkowicie się sprawdza.

„Pozostajemy w cesarstwie śródziemnomorskim – konstatuje Z. Kubiak – ono w nas żyje. Wielkie ułomności Europy są ułomnościami człowieczeństwa, ludzkiej historii. Wspaniała osobowość tradycji zachodniej polega na tym, że ona widzi swoje skazy ostrzej, niż swoje widzi jakakolwiek inna cywilizacja. I jak ufamy ona się nigdy z tymi skazami nie pogodzi (...) po upadku dźwignie się znowu w górę”<sup>2</sup>

Czy jednoczenie się Europy dziś jest „dźwiganiem się znowu w górę”? Czy temu „dźwiganiu w górę” sprostają włączone w ten proces mechanizmy?

Jesteśmy świadkami spierania się, oby twórczego, o kształt jednoczącej się Europy.

<sup>2</sup> Z. KUBIAK, *Dzieje Greków i Rzymian*, Warszawa 2003, s. 258.

Jednoczenie się Europy w obszarach jedynie politycznych i gospodarczych byłoby dziełem wysoce kalekim. Przestrzeń egzystencjalna Europy, głęboko uwarstwiona, życiowo zintegrowana, rozdzielana wydobyciem tylko niektórych segmentów z tego uwarstwienia i tkanie z nich przyszłościowych wizji, które staną się formalnie wiążące (prawo), budzi niepokój o zasadność takiej konstrukcji. Każde pytać, czy ta tkanina już w swojej zarodzi nie będzie splekana i zubożona?

Jej wyrazistość nie może budzić zastrzeżeń!

Ruchy kontestujące jednoczenie się Europy, pominiemy te, które czynią to z powodów niezasadnych, upominają się o treść, zasięg i jakość tego jednoczenia się, o jego wyrazistość. I w tych przestrzeniach są całkowicie usprawiedliwione. Rzeczowe bowiem spieranie się uwyrażnia i czyni spójniejszą materię sporu. Model zaś, wedle którego ma się toczyć życie w Zjednoczonej Europie, nie będzie koślawy.

*Wszak clara pacta amicos faciunt.*

Jednoczenie się, zdrowe jednoczenie się, po czasach preferencji indywidualizmu, który owocował nacjonalizmami, jest powrotem do naturalnej tendencji bycia razem. Być razem nie niszczy odrębności. Przeciwnie, odrębności zachowując swą tożsamość, ubogacają się uczestniczeniem w dobru wspólnym.

*Universitas* – wspólnota jest naturalną tendencją zmierzającą do wspomagania indywiduum w pełni jego rozwoju.

Podążanie poprzez wspólnoty plemienne, narodowe do wspólnoty ojczyzn, wydaje się być kierunkiem prawidłowym i zupełnie słusznym.

Skoro jednak jednoczenie się Europy jest zespalaniem w układzie unijnym autonomicznych i suwerennych organizmów – państw, musi być wypracowany konsensus tego jednoczenia się i zaaprobowany przez jednoczące się narody.

Procedowanie wydaje się mieć taki właśnie charakter.

Twórcze zaś zespolenie posagów jednoczących się narodów zaowocuje *dobrem wspólnym* Unii.

Spieranie się o stronę formalną układu unijnego jest świętym prawem jednoczących się narodów – państw. Natomiast fundamenty tego jednoczenia się muszą być stabilne, mieszczące w sobie europejską tradycję, która jest utkana z wartości.

\* \* \*

Nie mógł nie włączyć się do budowniczych europejskiej wspólnoty Ojciec Święty Jan Paweł II. Dał temu wyraz adhortacją *Kościół w Europie*, która upomina się by dziedzictwo Europy weszło do osnowy zrębu Unii Europejskiej, by *jednocząca się Europa odnalazła swojego ducha*. Bowiem szkielet bez ducha jest rachityczny i martwy.

Pisze: „należy sobie życzyć, by to rozszerzanie dokonywało się z poszanowaniem wszystkich, by doceniane były szczególnie właściwości historyczne i kulturowe, tożsamość narodowa i bogactwo wkładu, jaki mogą wnieść nowi członkowie, oraz by w sposób dojrzały realizowane były zasady *pomocniczości i solidarności*.”

Jest rzeczą niezwykle ważną, by w procesie integracji kontynentu wziąć pod uwagę, że jedność nie będzie trwała, jeżeli zostanie sprowadzona jedynie do wymiaru geograficznego i ekonomicznego, że musi ona polegać przede wszystkim na harmonii wartości, które winny się wyrażać w prawie i w życiu” (KwE 110).

Niestety, projekt Ustawy Konstytucyjnej dla jednoczącej się Europy pomija budulec jej dziedzictwa zaprawiony wartościami. Europa – zauważa Jan Paweł II – „przeżywa głęboki kryzys wartości” (KwE 108).

Stąd papieski apel – zachęta do jednoczącej się Europy, by *ożywiła swe korzenie*, bowiem zbyt dużo w przestrzeni europejskiej narosło anomalii w postaci relatywizmu, libertynizmu, pogardy dla prawdy i życia.

W jednoczącej się Europie nie może zabraknąć miejsca dla dziedzictwa chrześcijańskiego. Jest ono wszak zwornikiem europejskich dziejów, spoiwem, mimo wszelkie podziały, europejskiej tożsamości. I nie jest prawdą, że się zużyło. Jego brak w poczynaniach twórców nowego porządku zaowocował straszliwą katastrofą XX wieku: ludobójstwem, które zagroziło podstawom ludzkiej egzystencji.

\* \* \*

Żywiący pamięć o tragicznych doświadczeniach, które dotknęły wielu spośród jeszcze żyjących i u podstaw których legła pogarda dla człowieka, wracajmy do wspólnotowej jedności, która oby przede wszystkim zespałała ludzi tworząc dla wszystkich godziwą osłonę polityczno-społeczno-gospodarczą.

To jednak nie wystarczy! Europa woła o ducha; a ten pomieszczony w kulturze, owocuje prawdą, dobrem i pięknem, kanonami szkicującymi przestrzeń ludzkiego życia.

Europa bowiem w głównej mierze jest przestrzenią kulturową i historyczną „zrodzoną jako kontynent w głównej mierze dzięki jednoczącej sile chrześcijaństwa, które zdołało zintegrować między sobą różne ludy i kultury i jest ściśle związane z całą kulturą europejską” (KwE 108). Kultura zaś europejska, jej uposażenie, bez relacji do chrześcijaństwa nie jest czytelna, ani twórcza. Tak świadczą dzieje. I to świadectwo, świadectwo nacne przynagła, by Europę i Świat cały przenikać zacytnem Ewangelii Jezusa Chrystusa.

Do dziś lepszego zacytnu nie odkryto.

W tym zacytnie jest zawarta moc jednoczenia się „ludów i kultur” (KwE 108).

Ojciec Święty prosząc o sycenie jednoczącej się Europy zacznym Ewangelię Jezusa Chrystusa, pomieszcza w tej prośbie i swoją misję i wielowiekowe doświadczenie, które zdecydowanie przemawia na rzecz chrześcijaństwa, a „wiarą chrześcijańska należy w sposób radykalny i decydujący do fundamentów kultury europejskiej” (KwE 108).

„Także współczesna Europa, która dała światu ideał demokracji i praw człowieka, czerpie swe wartości z dziedzictwa chrześcijańskiego” (KwE 108).

Oczywiście, budując europejską przyszłość, trzeba odkryć stosowny i skuteczny model tego przeobrażenia. Zachowując fundamenty, bo inaczej nie można, tak jak ziemia pozostaje ziemią, woda wodą, ogień ogniem, powietrze powietrzem, tak wartości pozostają wartościami. Ich służba człowiekowi przybierała i przybiera najrozmaitsze konfiguracje. Nie są one jednak normowane ani czasem, ani przestrzenią.

Do tych podstawowych wartości, którym patronowało chrześcijaństwo, Jan Paweł II zalicza głoszenie:

- transcendentnej godności osoby ludzkiej,
- wartości rozumu,
- wolności,
- demokracji,
- państwa prawa,
- rozdziału między polityką a religią (KwE 109).

Postulaty, jakie Jan Paweł II przedkłada jednoczącej się Europie, głęboko wybiegają w przyszłość i zapraszają do głębokiej zadumy.

A przeto: Europa „winna być kontynentem otwartym i gościnnym, wypracowując w ramach aktualnej globalizacji formy współpracy nie tylko gospodarczej, ale również społecznej i kulturalnej” (KwE 111).

Nie może zamykać się w sobie. Winna natomiast być otwarta na współpracę „w kategoriach nowej kultury solidarności” z krajami także zapóźnionymi w rozwoju, by wspomagać „w konkretnych warunkach ekonomicznych i politycznych, w jakich żyją – właściwe człowiekowi twórcze zdolności, od których zależy także bogactwo narodów” (KwE 111).

Globalizacja – tak, ale niech to będzie globalizacja solidarności „wraz ze związanymi z nią wartościami: równości, sprawiedliwości i wolności oraz mocne przekonanie, że rynek domaga się, by poprzez odpowiednią kontrolę ze strony sił społecznych i państwa było zagwarantowane zaspokojenie podstawowych potrzeb całego społeczeństwa” (KwE 112).

Niestrudzenie angażować się w budowanie *pokoju* w obrębie swoich granic i na całym świecie, pamiętając, że podstawą europejskiej solidarności są różnice narodowe, zaś sama tożsamość narodowa „urzeczywistnia się jedynie w otwarciu na inne narody i poprzez solidarność z nimi” (KwE 112).

\* \* \*

Żadne państwo, żadna społeczność nie może pozwolić sobie na rezygnację w zawartości swoich struktur z wymiaru religijnego. Znamy kiepskie i wyjątkowo niebezpieczne skutki takich poczynań, kiedy w miejsce religii wstawiano, pod sankcjami administracyjnymi, ideologie. Tak czyniły i czynią wszelkie totalitaryzmy.

Tymczasem człowiek z natury podąża za zmysłem transcendentnym. Brak transcendentnej przestrzeni w życiu człowieka czyni zeń istotę mocno okaleczoną.

Europa potrzebuje – stwierdza Papież – wymiaru religijnego.

Kościół zaś katolicki – jeden i powszechny, choć obecny w wielości Kościołów lokalnych – może wnieść jedyny w swoim rodzaju wkład w budowanie Europy otwartej na świat, chroniącej narodowe tożsamości i zespolonej w tym, „co jednoczy ponad tym, co różni” (KwE 116).

Niech w tym zamyśleniu nad przyszłością jednoczącej się Europy unosi się wołanie profetycznego Starca z Watykanu: „Jeszcze raz powtarzam ci, Europo, która jesteś na początku trzeciego tysiąclecia: *Bądź na powrót sobą! Bądź sama sobą! Odkryj na nowo swe źródła. Ożyw swoje korzenie.*

Nie lękaj się! Ewangelia nie jest ci przeciwna, ale jest po twojej stronie.

Bądź ufna. W Ewangelii, którą jest Jezus, znajdziesz mocną i trwałą nadzieję.

Bądź pewna! Ewangelia nadziei nie zawodzi! W zmiennych kolejach wczorajszej i dzisiejszej historii jest światłem, które rozjaśnia i wyznacza twoją drogę; jest mocą, która podtrzymuje cię w próbach; jest prorocstwem nowego świata; wskazaniem nowego początku; jest wezwaniem wszystkich, wierzących i niewierzących, aby wytyczali wciąż nowe drogi prowadzące do „Europy ducha”, aby stała się ona na prawdziwym „wspólnym domem”, gdzie jest radość życia” (KwE 121)

Oby się stała!